Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź
Cena numeru 20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ. w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-22
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.
1932 r.

PRĄD

Piątek 22-go stycznia № 22

KLAPA LOZAŃSKIEJ KONFERENCJI

PARYŻ, 31, 1. W dziedzinie paryskich kół ukazał się dziś oficjalny komunikat ministerstwa spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji donoszący, że konferencja reparacyjna w Lozannie nie może odbyć się w dniu 25 bm. ze względów technicznych. Komunikat nie wypowiada się co do następnego terminu.

W związku z tem ogłoszeniem, niemal wszystkie dzienniki paryskie zamieszczają obszerne komentarze. Część prasy domaga się od rządu francuskiego, aby odpowiedział na komunikat angielski oraz by wyraźnie dał do zrozumienia, iż nie zamierza rezygnować z praw do reparacyj. Jeżeli zajdzie potrzeba — piszą dzienniki — to Francja powinna przełamać upór Rzeszy Niemieckiej.

PARYŻ 21. 1. B. premjer Herriot wygłosił wczoraj mowę na zebraniu egzekutywy swego stronnictwa. Mówca przypomniał, że spłaty reparacyjne, ciążące na Niemcach, nie posiadają charakteru kontrybucji wojennej i nieprzyminają w niczem spłat, jakie były nałożone przez Bismarcka w roku 1871 na zwyciężoną Francję.

Obecnie zwycięska Francja powinna ze spokojem kroczyć po drodze wytkniętej przez traktaty i nie dać się zastraszyć pogróżkami. W żadnym wypadku Francja nie zgodzi się na anulowanie traktatów.

PARYŻ 21. 1. Wybitny publicysta francuski Sauerwein który przed dwoma tygodnia mi oznajmił, że występuję z redakcji „Matin'a", ogłosił dziś w tymże dzienniku obszerny artykuł na temat reparacyj.

Sauerwein przypomina, że bazylejska komisja ekspertów nie uznała tezy niemieckiej, jakoby Rzesza była niezdolna do płacenia. Rzesza znajduje się tylko w chwilowych trudnościach.

„Jest to fakt niesłychany — pisze Sauerwein — aby dłużnik odrzucał ofiarowane mu moratorjum, domagając się całkowitego skreślenia długów".

Oświadczenie Brueninga jakoby Niemcy stały w przededniu krachu finansowego, nie powinno według Sauerweina, niepokoić Francji. Dzisiejsze „Echo de Paris". opowiadając ten sam temat przytacza opis uroczystego podpisania planu Younga przez delegację niemiecką. Obecnie Niemcy depczą własne podpisy

„Petit Parisien" przypuszcza, że konferencja w Lozannie, jeśli wogóle dojdzie do skutku to spadnie do roli zjazdu rzeczoznawców finansowych, którzy poprzestaną na odroczeniu tejże konferencji.

LONDYN. 21. 1. Przywódca angielskiej partji pracy, Landsbury wygłosił w klubie handlowym mowę polityczną.

Landsbury wypowiedział się całkowicie za skreśleniem wszelkich reparacyj i długów wojennych, a żądanie spłat nazwał szaleństwem.

NOWY JORK 21. 1. Omawiając notę przesłaną przez Stimsona do ambasodora Francji w Waszyngtonie, "New York Times" zaznacza, że Ameryka nigdy nie uzna łączności długów wojennych z reparacjami. Umowa z dłużnikiem może ulec rewizji, tylko w wypadku wyjątkowym Co do przedłużenia moratorjum Hoovera, to Ameryka nie zabierze głosu, lecz przychylnie rozpatrzy inicjatywę państw europejskich „New York Times" jest zdania, że tworzenie w Europie tak zw. jednolitego frontu dłużników, sprawia w Ameryce wrażenie jaknajgorsze.

Niesłychana bezczelność Sowietów

BUKARESZT, 21, 1. — Władze rumuńskie, które prowadzą śledztwo przeciwko aresztowaniu w Konstancy emisarjuszów sowieckich, wyraziły przypuszczenie żę aresztowani zorganizowali w swoim czasie uprowadzenie gen. Kutiepowa.

Wśród aresztowanych znajduje się obywatel francuski Lecoque, który prawdopodobnie stał i stoi na czele bandy szpiegowskiej. Lecoque posiada w Paryżu mały hotel, w którym przebywali rosyjscy monarchiści i dlatego miał on sposobność śledzenia ruchu przeciwsowieckiego w Paryżu. W swoim czasie przebywał w tym hotelu gen. Kutiepow i dyplomata sowiecki Biesiedowski.

Dalej wśród aresztowanych znajduje się kobieta. Ma ona być ową tajemniczą damą, z którą widziano Kutiepowa po raz ostatni.

Nad wyświetleniem tej sprawy pracują władze rumuńskie gorączkowo.

BUKARESZT, 21. 1. — Policja wyjaśniła dziś nazwisko owej osobistości którą banda szpiegowska, aresztowana w Konstancy, miała uprowadzić na modłę Kutiepowa. Jest to najlepszy przyjaciel Kutiepowa, były wysoki dygnitarz dworu carskiego w Piotrogrodzie, nazwiskiem Agatiew.

Jak oświadczył Agatiew policji rumuńskiej, ścigała go banda od szeregu lat. Początkowo przebywał on w Paryżu, tam jednak wytropili go agenci GPU i dlatego skrył się on do Berlina. Ale i tu nie mógł on pozostać długo, gdyż o pobycie jego dowiedzieli się wkrótce agenci GPU. To samo spotkało Agatiewa w Wiedniu i Budapeszcie tak, że wreszcie schronił się on w Bukareszcie gdzie przez dłuższy czas trzymał się w ukryciu przed sowieckimi emisarjuszami. Przed kilku dniami otrzymał Agatiew list zapraszający go na grecki okręt Philomelą gdzie prag nął go rzekomo spotkać jego kuzyn. Agatiew zrozumiał natychmiast że chodzi tu o zasadzkę i zawiadomił policję. Policja poleciła Agatiewowi udać się do Konstancy gdzie znajduje się okręt i w ten sposób przyszła na trop bandy szpiegowskiej.

Liczba aresztowanych wzrosła do 30. Grecki okręt Philomela znajduje się ciągle w Konstancy. Część załogi nie jest aresztowana ale ma obowiązek być każdej chwili do dyspozycji władz rumuńskich.

Cała sprawa wywołała w Rumunji niesłychane podniecenie.

—o:o—



Z CYKLU

Przechadzka po kraju

Gdzie jest Przemyśl, tam wybory,
Gdzie Warszawa, tam Pry-story,
A gdzie Brześć jest, tam kuracja,
Gdzie Belweder, tam jest racja.
Gdzie jest Kraków, „duch wolności",
Gdzie Ołtarzew łamią kości,
Gdzie jest Poznań, niema żydów,
A gdzie Rogów, inwalidów.
Gdzie Madera tam pocztówki,
A gdzie Polska, brak gotówki!

„Żółta Mucha"

Najpotężniejszym eksporterem są „biedne" Niemcy

BERLIN, 21. 1. — W dniu dzisiejszym podane zostały do publicznej wiadomości dane statystyczne, dotyczące handlu zagranicznego Niemiec w roku 1931. Okazuje się z nich, że wywóz w tym okresie doszedł w Niemczech do cyfr tak olbrzymich że podobnego stanu rzeczy dotąd wogóle w Niemczech nie notowano. Oczywiście, mamy tu na myśli różnicę wartości przywozu i wywozu.

Wprawdzie wartościowe cyfry wywozu w roku ubiegłym są niższe, aniżeli w r. 1930 zjawisko to jednak tłumaczyć należy wyłącznie znaczną zniżką cen w Niemczech W każdym razie, o ile wywóz w r 1930 wynosił 12036 miljonów marek, w roku ubiegłym stanowił 9600 miljonów marek.

Cyfry te są tak imponujące, że nawet prasa berlińska podkreśla że tak olbrzymi wywóz, wobec bardzo znacznego ograniczenia przez kraje europejskie handlu z zagranicą może być traktowany jako niebywałe świadczenie na rzecz państwa ze strony niemieckiego gospodarstwa narodowego.

Ponieważ wwóz do Niemiec za rok ubiegły obliczony jest na sumę mniej więcej 6722 miljonów marek, wynika więc, że dodatnie saldo niemieckiego bilansu handlowego za r. 1931 wynosi prawie 3 miljardy marek. Jak wobec tych danych wygląda legenda o zubożeniu Niemiec, każdy sam dokładnie oceni. Tu dodać w każdym razie należy, że właśnie w tym okresie, kiedy Niemcy najbardziej skarżą się na nowe zubożenie, to znaczy od roku 1929, ich bilans handlowy zaczyna być wybitnie dodatni. Tak np. saldo za rok 1929 wyniosło, licząc okrągło 36 miljonów marek, to samo saldo w r. 1930 wyniosło już 1644 miljony marek, a saldo za rok 1931 wyniosło, jak wiemy, prawie trzy miljardy marek.

Zgadzamy się całkowicie z głosami prasy niemieckiej, że są to wyniki naprawdę imponujące, szczególnie z uwagi na niebywały zastój, notowany we wszystkich krajach przemysłowych Europy i w Stanach Zjednoczonych.

Kryzys światowy rośnie

Obradujący w Genewie od paru dni komitet ekonomiczny Ligi Narodów rozpatrywał ogólną sytuację gospodarczą i odbył w tym celu wspólne posiedzenie z komitetem finansowym. Oceną ogólnej sytuacji wypadła pesymistycznie i nikt z obecnych autorytetów finansowych, ani ekonomicznych nie stwierdził możliwości rychłego zakończenia się kryzysu.

Uznano natomiast, że stan handlu międzynarodowego pogorszył się w ciągu ostatniego półrocza i że sytuację gospodarczą cechuje paraliż kredytowy. Ogólną atmosferę obrad charakteryzował wybitny pesymizm.

W sprawie, która szczególnie interesuje Polskę, a mianowicie w kwestji węglowej powiedziano się za zawarciem międzynarodowego kartelu węglowego. Oczywiście zależeć to będzie przedewszystkiem od stanowiska producentów węgla.

Ponadto na wniosek polskiego członka komitetu, wiceministra Doleżala, postanowiono zbadać stan kryzysu drzewnego, który silnie dotknął Polskę oraz ewentualność zawarcia porozumienia drzewnego. Analogiczne uchwały zapadły w kwestji chmielu i przemysłu samochodowego. Zagadnieniem tak zwanych zbliżeń gospodarczych nie zajmowano się. Postanowiono wreszcie stworzyć przy Lidze Narodów instytucję arbitrów dla międzypaństwowych spraw gospodarczych.

Z powodu zakazu hodowli żmij

BRUKSELA, 21. 1. — W Kongo belgijskiem, w okolicach Brazzaville i Leopoldville zbuntowały się szczepy murzyńskie z powodu zakazu hodowli jadowitych wężów.

Przed dwoma laty gubernator prowincji ogłosił nagrody w wysokości 15 centymów za każdego zabitego węża. Skutek był taki, że niemal w każdej wsi murzyńskiej powstała wylęgarnia żmij, które następnie zabijano i dostarczano do Brazzaville, w celu uzyskania zapłaty.

„Lokajstwo... donosicielstwo... łamanie charakterów..."

Dwutygodnik „Nauczyciel Polski" w N-rze 19 zamieszcza takie, przerażająco smutne, uwagi:

„Weszliśmy w Polsce nie w ciekawą, a raczej w brzydką fazę stosunków koleżeńskich Stosunki te zaostrzają się coraz bardziej, się coraz nieznośniejsze. Pożycie koleżeńskie przechodzi przez niebezpieczny kryzys. Wzajemne pomoc, wzajemną usłużność, wzajemny szacunek i zaufanie, narażone są na coraz to większe próby wytrzymałości, Faza ta zaczyna się upodabniać do życia istot walczących za sobą o kęs pożywienia, zaczyna się upadabniać do walki rozbitków, o szalupę, czy łódź ratunkową, gin cego w odmętach nurtów morskich w okrętu.

Ludzie, którym powierzono rzeźbienie dusz i charakterów przyszłych obywateli, ludzie pracujące ze sobą w jednej miejscowości, w jednej nieraz szkole, ludzie zdążający do jednego, jakby powinno być, celu, zaczynają się ze sobą gryźć, wyszczerzać na siebie zęby, a co gorsze, ludzie ci zaczynają się wzajemnie śledzić, podkopywać powagę i zaufanie u osób trzecich mniej czy więcej w stosunkach naszych zainteresowanych. Ten stan rzeczy prowadzi do lizuństwa, lokajstwa donosicielstwa, do łamania dusz i charakterów. Koledzy często z ławy szkolnej koledzy w każdym razie z zawodu, zaczynają się siebie obawiać... nienawidzieć. Pociąga to za sobą zaklepienie się serc, skrytości zgryźliwość, niewiarę, podejżliwość.

Czy mamy rację? Materjały gromadzące się u nas z dnia na dzień niemal — przerażają. Przykład:

W odezwie, którą mamy, chodzi o podpisanie deklaracji przynależności do stronnictwa politycznego. Kto nie podpisze tej odezwy — wróg... Wzrzuci się go, zniszczy, a jak podpisze — pierwszy obywatel Polski! Zaszczyt dobry organizator, pracownik — posadkę takiemu trzeba dać.

Ze względów przyzwoitości zawodowe nie możemy tu po imieniu nazwać sposobu rugowania kolegów i koleżanek z zajmowanych posad. Wszyscy wiemy, co pociąga takie „wywalanie" — Walczyliśmy i walczymy przeciwko takiej niesprawiedliwości lecz nie mamy dość słów potępienia dla tych „kolegów", którzy przykładają rękę do tej niecnej roboty, czy to ustnemi fałszywemi donosami czy nawet piśmiennie, wprowadzając nawet władze szkolne w błąd".

Tak wygladają wychowawcze i koleżeńskie stosunki w „szanowanem" szkolnictwie obecnem.

Ukarany złodziej

(a) Niezwykły wypadek miał miejsce na rynku w Pabjanicach w czasie targu. Przybyły z nabiałem wieśniak Andrzej Wierzchowski, ze wsi Miłkowice, powiatu Piotrkowskiego, po sprzedaniu artykułów udał się do straganu, by kupić jakieś skórzane wyroby.

Korzystając z tego, iż Wierzchowski zajęty był kupnem, jakiś złodziejaszek usiłował mu wyciągnąć z kieszeni portmonetkę, zawierającą 74 złote, uzyskane ze sprzedaży.

Wieśniak spostrzegł jednak kradzież i nieoczekiwanie schwycił złodzieja za rękę, tak że nie zdążył on wyciągnąc jej z kieszeni. Mściwy wieśniak kozikiem przeciął złodziejowi żyły niemal do kości.

Ranny broczący krwią padł na ziemię. Pośpieszono mu z pomocą i wezwano lekarza oraz policję. Okaleczonego rzezimieszka, który okazał się 27-letni Michał Borowski bez stałego miejsca zamieszkania odstawiono do szpitala i wystawiono posterunek. Równocześnie zaś policja pociągnęła do odpowiedzialności mściwego Wierzchowskiego za samowolne wymierzenie krwawej sprawiedliwości.



„Times" o Polsce

Jeżeli dziś zwracamy uwagę naszych czytelników na wywody dziennika angielskiego „Times", to czynimy to dlatego, że są one odgłosem kierowniczych czynników sanacyjnych. Anglja odnosiła się do sanacji z wielkiem zainteresowaniem od samego przewrotu majowego. Nie chcemy wdawać się w wyjaśnienie tego zjawiska, nie jest po temu czas. Stwierdzamy tylko fakt.

Otóż korespondent warszawski dziennika londyńskiego „Times" nadesłał do tego pisma artykuł p. t.: „Polska pod Piłsudskim", zasługujący z dwu względów na uwagę: artykuł ten jest wyrazem zapatrywań angielskich na stosunki w Polsce i wyszedł z pod pióra dziennikarza, który obraca się stale tylko w kołach „sanacyjnych".

Na wstępie sprawozdawca stwierdza, że obóz rządzący w Polsce opanował administrację, ma w swem ręku armję, posiada większość w parlamencie, który będzie trwał do r. 1935 i choć nie posiada dostatecznej liczby posłów i senatorów, by przeprowadzić zmiany konstytucyjne, to jednak może w czerwcu roku 1933 wybrać na nowe siedmiolecie swego prezydenta. Stąd wniosek, że regime obecny nie ma powodów do obaw o swe istnienie do r. 1935.

Często słyszy się pytanie, czy złączone siły nienawiści politycznej i niezadowolenia gospodarczego, mogą w bliższej przyszłości wytworzyć położenie niebezpieczne dla regime'u lub zmusić go do upokarzającego pokoju z jakimś odłamem opozycji. Odpowiedź na podobne pytanie musi być zawsze niepewna. W chwili obecnej wszakże są podstawy do sądzenia, że zasoby siły tego regime'u wystarczą na wszelki wypadek, za wyjątkiem katastrofy gospodarczej. Polska jest dużym i rozległym krajem, o którym można powiedzieć, że posiada tylko dwie zorganizowane potencje — regime Piłsudskiego z jednej, a Poznań i Pomorze z drugiej strony.

Regime ma ten awantaż, że określił się jako narodowy, w najszerszem znaczeniu tego słowa, podczas gdy stronnictwa opozycji, za wyjątkiem nacjonalistów i to nie wszystkich, mają charakter raczej lokalny i regjonalny. Poznańczycy mają tradycje organizacji i solidarności, które robią z nich siłę prowincji, lecz dotychczas zamykali się oni w małych zakątkach Polski. Lecz nawet gdyby wyszli ze swego odosobnienia, by zaważyć w polityce narodowej, to nie jest jeszcze pewne, czy regime by przegrał. Możliwość rewolucji jest widziana niechętnie przez cały kraj a szczególniej w Poznańskiem, gdyby więc Poznańczycy zdecydowali się na wywarcie nacisku, to prawdopodobnie tylko w tym celu by dojść w rezultacie do kompromisu".

Wyraziwszy opinję, że leaderzy obozu rządzącego są ludźmi silnymi, ciągnie korespondent dalej, w tych słowach:

— „Ich przeszłość tłumaczy, dlaczego czasem są nierozsądni (foolish); lecz tłumaczy także, dlaczego wykazują zawsze siłę. Nie są podobni do przeciętnych polityków, których posiadają inne narody, straciliby wszystko, gdyby byli odsunięci od władzy.

Choć nie jest całkiem jasne, coby się stało, gdyby marszałek Piłsudski przestał grać rolę w życiu politycznem, to jednak można sobie wyobrazić, że regime może trwać i bez niego. Są możliwi przywódcy w wyższych sferach wojskowych, ludzie, będący dziś w randze generałów, którzy mogą być powołani do szerszej służby dla państwa. Można sobie wyobrazić, że gdy pułkownicy, którzy dziś są u władzy, porządzą dość długo silną ręką, to będzie otwarta droga dla ugodowo usposobionych reformatorów. Lekkie oznaki posunięć w tym kierunku ujawniły się przed niedawnym czasem". —

Korespondencja kończy się uwagami o fatalnym gospodarczem położeniu naszego kraju.

Walka o władzę jest więc dla nich walką o istnienie. Nie mając programu, nie mając wspólnej ideologji, nie mając żadnego systemu politycznego czy gospodarczego, nie mając oparcia w szerokich masach — przywódcy Be-Be opierają swoje istnienie tylko na władzy. Gdyby im się wymknęła z rąk władza, to wtedy stronnictwo sanacyjne przestałoby istnieć.

Nic dziwnego, że obóz sanacyjny stara się przedstawić stosunki wewnętrzne w Polsce w takiem świetle, jakoby nikt inny oprócz Be Be nie był zdolny do rządzenia państwem polskiem. Nic dziwnego, że zarówno poszczególne stronnictwa opozycyjne, jak wogóle cały naród polski obrzucony jest zarzutami lekceważącemi, pogardliwemi i poniżającemi („naród idjotów"). Ma to służyć do uwypuklenia twierdzenia, że „rządzić" umieją tylko ludzie z „pierwszej brygady".

Lecz mimo wszystko czoła wodzów sanacyjnych są zasępione. Niepokojem i lękiem napełnia ich tajemnicza, niepewna przyszłość, ponure odgłosy nadchodzącej burzy dziejowej, która potrafiła zmieść z powierzchni takich tytanów, jak Napoleon.

Co mówi nauka o dyktaturze

Wiele się dzisiaj mówi i pisze o dyktaturze w różnych państwach współczesnych i także w naszej ojczyźnie, zwłaszcza w związku z procesem brzeskim. Opinje w tej kwestji są podzielone: zwolennicy Rządu przeważnie utrzymują, że dyktatury u nas niema wbrew twierdzeniu opozycji, która przeważnie uważa, że rządy polskie opierają się na woli czy też samowoli jednego obywatela t.j. p. Piłsudskiego.

A jakie stanowisko podzieliłaby nauka? Czy zaprzeczyłaby ona istnieniu dyktatury w Polsce, czy też potwierdziłaby poglądy opozycji o istnieniu dyktatury?

Profesor uniwersytetu warszawskiego Dr Zygmunt Cybichowski zastanawia się właśnie nad temi pytaniami w „Kurjerze Warszawskim". Pojęcia dyktatury stwierdza ten uczony, nauka prawa dotąd nie ustaliła, a szczególnie współczesna nauka prawa daje określenie pojęcia dyktatury bardzo bałamutne. Inaczej nauka polityki.

— „Przez dyktaturę jednostki w znaczeniu naukowo-politycznem — pisze prof. Cybichowski — rozumiemy rządy państwowe, na woli jednego człowieka oparte. Dyktatura może być jawna lub ukryta: jest ona jawna, gdy dyktator niejako na oczach wszystkich wolę swoją innym organom narzuca, nadając ton w polityce wewnętrznej i zagranicznej państwa; lecz dyktator może też unikać światła dziennego i działać w ukryciu, przyczem jego decyzje podpisują inni. Dyktatura ukryta jest zjawiskiem w znacznej mierze nieuchwytnem, raczej ją się wyczuwa, aniżeli ściśle udowadnia stąd jej istnienie i działanie wywołują wielką rozbieżność ocen i opinji"

U nas niewątpliwie jest ten drugi rodzaj dyktatury tj. dyktatura ukryta.

Jakie są konsekwencje dyktatury? Prof. Cybichowski stwierdza, że mogą być dobre i złe, ale złych jest zazwyczaj więcej. Do złych konsekwencyj dyktatury należą:

— „powierzanie ważnych stanowisk ludziom bez kwalifikacji, nieliczenie się z opinją publiczną, karkołomne interpretacje prawa, podważanie niezawisłości sądów, skłonność do gospodarki pozabudżetowej, unikanie kontroli parlamentu, poniewieranie godności ludzkiej i wiele innych".

Najtrudniejszem jednakże — kończy prof Cybichowski swe uwagi — jest zwinięcie dyktatury, które wywoływać może wstrząsy i zaburzenia i zagrażać poważnie podstawom państwa.

W Hiszpanji likwidacja dyktatury zakończyła się upadkiem monarchji, rozpętaniem walki z Kościołem i wielkiem zaostrzeniem kwestji socjalnej. Starzejący się dyktator nie był zdolny do inicjatywy, twórczej ani w polityce wewnętrznej ani zagranicznej, chciał nadać państwu lepszy ustrój, lecz tego nie potrafił i zmarł na obczyźnie, nie żałowany przez naród.

Mądrość polityczna przywódców narodu i ich dobra wola oraz miłość ojczyzny powinny umożliwić i poręczyć normalizację stosunków przesunięcie systemu wyjątkowego przejściowego, jakim jest wszędzie dyktatura, której zwykle — jest paradoks — sam dyktator nie.

Doświadczenie polskie, zdobyło w ciągu przeszło tysiącletnich dziejów przemawia jednak przeciw instytucji dyktatury, jako niezgodnej z charakterem i aspiracjami naszego narodu.

Przysłowia z komentarzami

I.

„Każdy sobie rzepkę skrobie".
Sanatorzy też tak robią,
Tylko w innej to odmianie, —
Bo miast rzepki, państwo skrobią.

II.

Dawniej „szlachcic na zagrodzie"
Bywał „równy wojewodzie".
Lecz się o to ten nie lęka,
Kto ma Kostka w swoim rodzie,
Bo się pewno człek nie znajdzie,
Równy temu wojewodzie.

III.

„Zdatny, jak wół do karety",
(to wam daję tu na wety); —
Refleksja przychodzi taka,
Co się teraz często zdarza,
Gdy się widzi na urzędzie
Niejednego dygnitarza.

Oszczędzaj na elektryczności!

Rozmaitości

Pomysłowy włamywacz

W niemieckiem miasteczku Sangarhausen aresztowano miejscowego pastora pod drobnym zarzutem.

Oto zameldował on policji i Towarzystwu Ubezpieczeń włamanie do jego mieszkania, a na schodach znaleziono ślady stóp przestępcy, które były identyczne ze śladami stóp pastora.

Dopiero po dłuższym czasie zorjentowano się, że to włamywacz włożył buty niewinnie podejrzanego pastora.

Sposób na samobójców

Pewien młodzieniec w Londynie, otworzył sobie żyły i rzucił się w zamiarze samobójczym do Tamizy.

Jakiś przechodzień krzyknął mu:

— Wyłaź pan z wody!

A gdy nie chciał, zawołał, wyciągając rewolwer.

— Wyłaź pan bo strzelam!

I samobójca posłusznie wyszedł z wody.

Pobity przez... gospodynię

Austrjacki szampion boksu Franz Andryszek został w czasie sprzeczki pobity przez swą gospodynię.

Zademonstrował

Władze więzienne w niemieckiem miasteczku Kottbus schwytały więźnia, który zdołał umknąć w czasie przechadzki po dziedzińcu więziennym.

Gdy przyprowadzono zbiega zpowrotem, naczelnik więzienia zaproponował mu, by zademonstrował, jak przelazł przez wysoki mur.

Więzień pokazał, i to tak dobrze, że tym razem nie schwytano go już nigdy.

Dziwolągi celne

W jednym z urzędów celnych Ameryki nie wiedziano pod jaką rubrykę podciągnąć cenną kolekcję motyli.

Wreszcie zapisano je jako „drób". Jednocześnie, urząd celny w Marsylji oclił mumję egipską jako „suszoną rybę".

Każda potrawa za centa

Znany wydawca amerykański i filantrop, Mac Fadden, otworzył w Nowym Jorku t. zw. „cafeteria" dla bezrobotnych, w której każda potrawa kosztuje jednego centa. Z potraw podawane są kasza, zupa grochowa, gotowane śliwki, chleb pszenny, kawa i chleb z masłem. Nowa „cafeteria" może nakarmić 3000 ludzi dziennie.

45 lat pracy misyjnej

Przed kilku tygodniami zmarł na stacji misyjnej św. Franciszka w południowej Dakocie, opłakiwany przez tysiące Sioux'ów, o. Florentyn Digmann T. J. czynny w tej misji w ciągu 45 lat.

Gdy w r. 1886 o. Digmann przybył do stacji św. Franciszka, zarówno zabudowania stacji, jak i zakres jej działalności były bardzo skromne. Obecnie dzięki wytężonej pracy o. Digmanna, stacja ta rozwinęła się wspaniale i jako wielkie wspaniale wyposażone osiedle stała się oazą kultury pośród rozległych preryj. Przed 45 laty miejscowi Indjanie rozpoczynali właśnie stawiać pierwsze kroki na drodze nowego, rozporządzeniami rządowemi regulowanego życia.

Rozporządzenia te nie wypleniły jednak jeszcze różnych przesądów rasowych, nienawiści religijnej i przyrodzonej dzikości. Z przykładną cierpliwością i wielkim wyrozumieniem rozpoczął wśród nich pracę swoją o. Digmann, aby pozyskać nowe zastępy dla Chrystusa i cywilizacji. Dobrze jednak musiała być prowadzona ta praca, skoro dziś stacja misyjna św. Franciszka może przytulić 500 dzieci indyjskich w szkole, którą trzeba uznać za jedną z największych w Stanach Zjednoczonych, skoro Indjanie tak opłakują swego popularnego „Putin Sapa" (czarnobrody), jak zmarłego misjonarza powszechnie w tych okolicach zwano.

Pomysłowość oszustów

Współcześni przestępcy idą z postępem i działają przy pomocy niezwykłych metod, przyczem wykazują niewyczerpaną pomysłowość.

Dziennikarz paryski p. Moreaux umieścił w kilku pismach ogłoszenie o sprzedaży swego samochodu. Nazajutrz zjawili się u niego eleganccy młodzieńcy i przedstawiwszy papiery, pozwalające na prowadzenie samochodu, dobili kupna, płacąc sumę 23.500 fr. czekiem na Bank Kanadyjski w Paryżu. Była to sobota.

W poniedziałek młodzieńcy udali się do lombardu paryskiego i przedstawiwszy pozwolenie na prowadzenie wozu na nazwisko Moreaux oraz zwykłe papiery, jakie samochód musi posiadać, — te ostatnie otrzymane od dawnego właściciela — zastawili samochód za sumę 13.000 franków.

Równocześnie p. Moreaux udał się do Banku Kanadyjskiego, gdzie z przerażeniem dowiedział się, że podpisy na czekach są sfałszowane.

Oczywiście młodzieńcy znikli bez śladu.

Obecnie sprawę rozpatruje sąd. Poszkodowany zaskarżył lombard o przechowywanie skradzionych rzeczy twierdząc, że urzędnik lekkomyślnie nie zażądał od oszustów innych legitymacyj. Lombard broni się, twierdząc, że w takich wypadkach karta szoferska, imienna, z fotografją wystarczą, zwłaszcza, że klienci przedstawili inne papiery wozu, t. zw. „carte grise".

Śledztwo wykazało, że prócz oszustów wszyscy potrochu zawinili, gdyż zarówno pozwolenie na prowadzenie wozu, okazane panu Moreaux przez młodzieńców było fałszywe, jak i to, które oszuści przedstawili w lombardzie.

Ciekawem jest również, że książeczkę czekową Banku Kanadyjskiego wydano oszustom w warunkach, które władze śledcze określiły jako „najwyższą lekkomyślność", radzono nawet panu Moreaux, aby z pretensjami zwrócił się raczej do owego banku.

Ponieważ podobny proces nie ma dotąd precedensu, opinja oczekuje z zaciekawieniem wyroku.

Ścisłe badania przekazów pocztowych przy nadaniu

(a) Ze względu na dość często spotykane wypadki fałszowania sum przekazów pieniężnych pocztowych zarząd poczty wzdał zarządzenie przestrzegania jaknajściślejszego badania przekazów przy nadaniu. Niedokładnie wypełnione przekazy nie będą przyjmowane. Szczególną uwagę zwracać będą na ścisłe wypełnianie słów określających sumę przekazaną.

Nowy Starosta Łódzki objął urzędowanie

(a) W dniu wczorajszym przybył do Łodzi nowomianowany Starosta Grodzki pan Kazimierz Podobiński, który do obecnej pory pozostawał na stanowisku Starosty powiatowego w Koźmianie (Wlkp.)

Starosta Podobiński w myśl przyjętych zwyczajów zameldował się u pana Wojewody Jaszczołta poczem przystąpił do objęcia urzędowania z rąk zastępcy Starosty pana Rosickiego.

5-ty tydzień strajku

Tchórzliwe stanowisko tramwajarzy

Chcieli by pracować — ale się boją kilku warchołów

(a) W ciągu dnia wczorajszego jako w piątym dniu strajku tramwajowego sytuacja nie uległa żadnej zmianie. Społeczeństwo łódzkie zaczęło przyzwyczajać się do podróżowania autobusami, które kursują niemal że na wszystkich linjach tramwajowych nawet oznaczone numerami poszczególnych linji tramwajowych. Tym sposobem autobusy utrzymują komunikację Bałucki Rynek—Widzew, Polesie, Dworzec Kaliski, Chojny, Remiza, Plac Reymonta, Zarzew.

Z dniem dzisiejszym autobusiarze postanowili obniżyć ceny biletów za przejazd i jeździć będą po cenie normalnych biletów tramwajowych t. j. 25 gr.

Komisja strajkowa w ciągu dnia wczorajszego w dalszym ciągu czynila zabiegi u odnośnych władz jednak zabiegi te pozostały bez rezultatu. Również Dyrekcja KEŁ. nie ustępuje z zajętego przez siebie stanowiska i żadnych pertraktacyj z komisja straikowa pro wadzić nie chce.

Najprawdopodobniej w dniu dzisiejszym odbędzie się trzecie z kolei zebranie strajkujących tramwajarzy na którem mają zapaść uchwały, zmierzające do przeprowadzenia akcji strajkowej w dalszym ciągu i zwrócenia się do poszczególnych organizacyj pracowniczych o poparcie.

Jak zdołaliśmy ustalić w dniu wczorajszym Dyrekcja KEŁ, rozesłała do poszczególnych związków zawodowych komunikat donoszący iż stosownie do podanego już do publicznej wiadomości wymówienia pracy wszystkim pracownikom ruchu KEŁ. Dyrekcja wzywa wszystkich pracowników którzy chcą podjąć pracę aby do dnia 5 lutego r. b najdalej zgłaszali się do kancelarji KEŁ. i przyjmowani być mogą na nowych warunkach.

W związku z powyższym komunikatem w poszczególnych organizacjach zawodowych odbyły się narady podczas których większość



tramwajarzy opowiedziała się za koniecznością podjęcia pracy, z tem jednak warunkiem że w dalszym ciągu na ogólnopolskim kongresie pracowników ruchu przeprowadzić zmianę obecnego rozporządzenia i przywrócić wynagrodzenie za godziny oraz za pracę w niedziele i święta

Humor

U lekarza pułkowego

Podczas przyjęć u lekarza pułkowego:

— Nie wstydzicie się, Goldwasser, z takiem głupstwem do mnie przychodzić. Gdybyście byli w cywilu, napewno byście do mnie z tem nie przylecieli.

— Naturalnie że nie. Jabym wtedy pana pułkownika do siebie do domu zawołał!...

Jeszcze w domu

— Czy pan Hopkins w domu?

— W domu. Ale nie na długo. Za godzinę pogrzeb pana Hopkinsa.

Spółka Udziałowa w ulu

(a) Od dłuższego czasu w południowych dzielnicach miasta grasowała szajka złodziejska. Pomimo szczegółowych poszukiwań nie zdołano narazie ująć członków szajki i dopiero dzięki przypadkowi ujęto w dniu 3 grudnia 1931 r. 37 letniego Bolesława Karczewskiego który wspólnie z innymi włamał się do mieszkania Felicji Augustyniak przy ul. Pabjanickiej 35

Przybyła nieoczekiwanie córka Augustyniakowej Agnieszka zauważyła uciekających i wszczęła krzyk na skutek czego zbiegli się sąsiedzi i zatrzymali Karczewskiego Przyznał się on do usiłowania kradzieży nie wyjawił jednak nazwisk spólników

W dniu 4 grudnia 1931 r. t. j. w dzień później złodzieje włamali się do mieszkania Bernarda Bagińskiego przy ul Rzgowskiej 10 Skradli tu różne przedmioty wartości 800 zł. w chwili jednak gdy opuszczali lokal zostali spostrzeżeni przez przechodzącego wywiadowcę który zatrzymał jednego a mianowicie 28 letniego Konstantego Lecha notorycznego złodzieja bez stałego miejsca zamieszkania

Mimo to w dniu 14 grudnia 1931 r dokonano znów włamania przy ul. Łąkowej 18 Złodzieje przenieśli teren swej działalności i włamali się do mieszkania Stanisława Jagiełły gdzie skradli biżuterję i nakrycia wartości 500 zł

Poszkodowani opisali sprawców z których jeden rzekomo miał posiadać długą brodę. Wszczęto niezwłocznie pościg i ujęto brodatego złoczyńcę którym był 30-letni Walery Jungman Brodę przyprawił on by nie być poznanym Drugim zatrzymanym wraz z Jungmanom okazał się Ryszard Rawski. Obaj nigdzie nie byli meldowani i poprzednio już odbywali kary za kradzieże

W toku dochodzenia ujawniono że wszyscy czterej ujęci działali wspólnie poczynając od pierwszej kradzieży Po ujęciu Karczewskiego następnego dnia liczba członków szajki uszczuplona została wpadkiem Lecha mimo to dwaj pozostali jeszcze grasowali kilka dni aż wreszcie wpadli w dniu 14 grudnia 1931 r

Na rozprawie w dniu wczorajszym nie przyznali się oni do wspólnych kradzieży Sąd Grodzki po zbadaniu świadków wydał wyrok skazujący Bolesława Karczewskiego, Konstantego Lecha, Ryszarda Rawskiego i Walerego Jungmana każdego na 1 rok więzienia zast. dom poprawy

Poszukiwanie premjera

Lata ptaszek po ulicy,
Szuka sobie ziarn pszenicy,
A ja sobie stoję w kole
I wybieram kogo wolę.
Albo Janek, albo Józio,
Albo Kazio z dużą buzią,
Ignaś, Adaś lub Walery,
Mam ja tego „do cholery"!
Będzie ich ze sto tysięcy,
Djabli wiedzą! Może więcej:
Najpierw sami więc wojskowi,
Pułkownicy, szeregowi,
Dalej znów same cywile,
„Strzelcy" (moje to motyle)
Inżynierzy i doktorzy,
Dyrektorzy, profesorzy.
Mieszkańcy lasów i miasta,
Urzędników biedna kasta,
Wszystko — wierne moje sługi,
Na rozkaz są na usługi.
A ja poprzez nimbu chmury,
Patrząc zawsze na nich z góry,
Stoję sobie w mojem kole
I wybieram kogo wolę.

Ogłoszenie.

Wobec niestawienia się do pracy w terminie, oznaczonym wezwaniem naszem z dnia 19 stycznia 1932 r.,

wszyscy pracownicy ruchu tem samem zerwali z nami stosunek najmu z dniem zaprzestania pracy

Wobec tego wzywamy ich do natychmiastowego zwrotu otrzymanego umundurowania i ekwipunku służbowego pod skutkami prawem przewidzianemi.

Przystępując do angażowania nowych pracowników ruchu, zawiadamiamy,

że byli pracownicy, o ile zgłoszą się do dnia 5 lutego 1932 r. i podpiszą odpowiednią deklarację, również mogą być przyjmowani do pracy lecz podług naszego wyboru i na zasadach ogólnych warunków, na jakich pracowali do dnia porzucenia pracy, z następującemi jednak zmianami:

1) Rozkład i godziny pracy będą unormowane na zasadach wskazanych w rozporządzeniu Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 13 sierpnia 1930 r. w sprawie czasu pracy pracowników ruchu tramwajowego (Dz. U. R. P. Nr. 65 poz. 516).
2) Będą zniesione gratyfikacje 10-dniowe na święta Wielkiejnocy i Bożego Narodzenia, oraz na urlopy.
3) Urlopy będą doprowadzone do norm przewidzianych prawem.
4) Tramwaje będą w ruchu i w pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy i Bożego Narodzenia od godziny 10-ej rano.
5) Termin wypowiedzenia motorowym i konduktorom pracy, wzgl. warunków pracy będzie dwutygodniowy, jak to stanowi rozporządzenie P Prezydenta Rzeczyposp. z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 324).
6) Przy przenoszeniu konduktorów niestałych do kategorji pracowników stałych, Dyrekcja nie będzie skrępowana żadnym terminem.

Z byłych pracowników ruchu będą uważani za przyjętych tylko ci, którzy otrzymają na piśmie wezwanie do pracy.

Po dniu 5 lutego 1932 r. byli pracownicy ruchu, o ile będą potrzebni, będą mogli być przyjmowani do pracy w drodze wyjątku, jednakże będą traktowani jako nowowstępujący i niestali z wszelkiemi wynikającemi z tego skutkami.

Łódź, dnia 22 stycznia 1932 r.

DYREKCJA
Kolei Elektrycznej Łódzkiej
Spółki Akcyjnej
(—) *H. WERNER.*

P. S. Odpis powyższego ogłoszenia przesłano P. Inspektorowi Pracy III-go Okręgu w Łodzi.

Sanacja w magazynie celnym P.K.P.

(a) W trzecim dniu procesu o nadużycia w magazynie celnym, po wznowieniu przewodu sądowego o godzinie 9 rano przewodniczący przystąpił do przesłuchania pozostałych oskarżonych, rekrutujących się z pracowników i właścicieli biur ekspedycyjnych. Wszyscy oskarżeni do zarzucanych im czynów nie przyznają się.

Następnie Sąd przystąpił do badania świadków, wśród których również w dniu wczorajszym występuje Tadeusz Bieliński, skazany onegdaj na 1 rok więzienia.

Bieliński odpowiada już z wolnej stopy, gdyż karę uznano za odbytą po zaliczeniu aresztu.

Jak już donosiliśmy, Bieliński natychmiast po wszczęciu kontroli przez Dyrekcję P. K. P. przyznał się do nadużyć, ujawnił swych wspólników i dzięki temu, wykryte zostały nadużycia w magazynie celnym.

Następnie zeznają świadkowie kontrolerzy Dyrekcji P. K. P. Warszawa, Kobyliński, Zochowski i Jankowski. Świadkowie ci szczegółowo opisują Sądowi w jaki sposób przeprowadzali kontrolę, aby nadużycia te ujawnić. Dalej świadkowie wskazali, że na zakwestjonowane pozycje wydanych z magazynu paczek, firmy które zostały zamieszane w aferę nie przedstawiły żadnych kwitów, z wpłacenia należności za składowe. Zeznania tych świadków są szczególnie obciążające dla kierownika magazynu Czaplińskiego i jego podwładnych Szymczewskiego, Sieranta, Łęgosza, Ciupa i Klajna. Wszyscy trzej wymienieni świadkowie zasypywani są gradem pytań obrony.

Po przesłuchaniu 12 świadków, Sąd zarządził przerwę do dnia dzisiejszego godziny 9 rano.

Jak można wnioskować z dotychczasowego przebiegu procesu, wyrok w sprawie niniejszej zapadnie przypuszczalnie dopiero w przyszłym tygodniu.

RONIKA



KALENDARZYK

Wincentego

Nowy przeciwnik

W związku ze skandalem szkolnym wykrytym przez p. prezesa Danielewskiego, w gimnazjum niemieckim na Al. Kościuszki, konsul v. Luckewald, który został w tej sprawie skompromitowany — opuścił nasze miasto, i został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Albanji.

Na jego miejsce będzie mianowany jeden z urzędników z centrali gdańskiej.

Ciekawe, czy nasze władze, równie konsekwentnie potraktują swoich urzędników, pod których nosem, kwitła taka jaskrawa propaganda antypaństwowa.

Jubileusz 25 letni J. E. ks. Biskupa Sufragana D-ra K. Tomczaka.

Komitet Organizacyjny obchodu uroczystości jubileuszowych, złożony z przedstawicieli: Instytutu Akcji Katolickiej, Tow. Kult. Kat., Stow. Krzewienia Wiedzy Katolickiej, Okręgowego Związku Młodzieży Polskiej, Tow. św. Wincentego a Paulo, Tow. Koła Polek, Pol. Mac. Szkolnej, Stow. Chrześc.-Nar., Nauczycielstwa Szkół Powsz. w Łodzi, Stow. Resursy Rzemieślniczej, Stow. Robotników Chrześc. oraz Księży Dziekanów i Księży Prefektów powołał prezydjum, do którego wchodzą: ks. Oficjał Prałat dr. J. Bączek (przewodniczący) dyr. p. Paweł Maciński (wiceprzewodniczący) p. Wiktor Fokciński (sekretarz-skarbnik)—jako członkowie prezydjum Komitetu: ks. dyr. St. Nowicki, d-wa St. Mogilnicka, er. L. Kalisz, dyr. M. Wiśniewska, inż. Romanowska, sędzia Roszkowski, mec. Fr. Szwajdler, ks. kan. Stypułkowski, p. dyr. B. Kotkowski, p. M. Knorrowa, p. nacz. L. Chwalbiński.

Zadaniem Komitetu jest uczczenie 25-lecia niezmordowanej pracy duszpasterskiej oraz zasług na polu nauki i pracy religilno-społecznej J. E. Ks. Biskupa Sufragana dr. K. Tomczaka, z którym cały szereg stowarzyszeń i korporacyj społeczno-religijnych zespolił się serdecznie, mając szczęście mieć Dostojnego Jubilata w swych zarządach. I słuszną tedy jest rzeczą uczcić w pewnym okresie czasu zasługi Jubilata, który przez swój udział w pracach licznych zrzeszeń i korporacyj przez wiele lat chętnie je wspierał swą wiedzą, swą serdeczną, dobrotliwą i ciepłą zachętą do realizowania czystych ideałów katolickich w życiu publicznem.

To też niewątpimy, że całe społeczeństwo katolickie tłumnie podąży na uroczyste nabożeństwo do Katedry św. Stanisława Kostki — by pomodlić się na intencję Dostojnego Jubilata.

Obchód uroczystości odbędzie się w dn. 6 marca 1932 r. Wszystkie zrzeszenia i korporacje chrześcijańskie, które pragną wziąć udział we wspomnianych uroczystościach, zechcą nadesłać swe zawiadomienia na ręce przewodniczącego prezydjum Komitetu (ulica Sienkiewicza 38) lub sekretarjatu Komitet (kancelarja parafji św. Krzyża, Przejazd lu. 3

Z nędzy i głodu

(a) Na ulicy Piotrkowskiej przed posesją 112 padła z wycieńczenia i głodu 46-letnia bezrobotna i bezdomna Aniela Krzywek. Ghorą w stanie osłabionym przewieziono do zbiorni miejskiej.

—o—

W mieszkaniu własnem przy ulicy Mało Sikawskiej 21 popełnił zamach samobójczy Szymon Bobrowski.

Bobrowski pozostaje bez pracy i środków do utrzymania, popadł w wielkie przygnębienie, W dniu wczorajszym pozostawszy sam w mieszkaniu zamknął się na klucz i poprzecinał sobie żyły u rąk. Desperata znaleziono dopiero po upływie godziny w kałuży krwi. Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, lekarz którego po nałożeniu opatrunku przewiózł Bobrówskiego w stanie groźnym do szpitala.

—o—

W bramie domu przy ulicy Wolborskiej 24 popełniła zamach samobójczy 22-letnia Chaja Najman bezrobotna służąca zamieszkała przy ulicy Kamiennej 6. Najmanówna pozostając bez pracy i środków do życia zatruła się sublimatem by w ten sposób uciec od swej nędzy. Desperatkę po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

—o—

W ubikacji na posesji przy ulicy Brackiej 4 popełnił zamach samobójczy lokator tegoż domu 37-letnj Wojciech Makuła.

Makuła od dłuższego czasu był bez pracy i ostatnio groziła mu eksmisja, z racji zalegania w komornem. Wszystko to tak ujemnie wpłynęło na niego, iż udał się do ustępu i tam powiesił się na pasku. Desperata znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorego w stanie groźnym do szpitala.

Upadek na ślizgawce

(a) Na stawie przy ulicy Obywatelskiej w czasie ślizgania się na łyżwach upadł na lud i złamał rękę 16-letni Kazimierz Jaskuła syn robotnika zamieszkałego prz ulicy Błońskiej 46,

Do rannego wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego Jaskulskiego do szpitala.

ECHA WYBORÓW W TUSZYNIE

Możliwość unieważnienia wyborów

(a) Dnią 10 b. m. odbyły się wybory do rady miejskiej m. Tusyyna, w wyniku których lista nr. 1 — Zjednoczonych rolników, rzemieślników i robotników uzyskała 2 mandaty, lista nr. 2— Zjednoczonych żydów BB. — 2 mandaty, lista nr. — grono bezpartyjnych mieszkańców — 1 mandat, lista nr. 5 — związek ortodoksow — 1 mandat, lista nr. 6 — zjednoczonych rolników, rzemieślników i kupców chrześcijan — 5 mandatow i wreszcie lista nr. 7 — jedności demokratycznej 1 mandat.

Powyższe wyniki nie zadowoliły poszczególne grupy, które natychmiast po wyborach na ręce przewodniczącego komisji wyborczej sądziego Rzymowskiego złożyły protesty, wskazując, na nadużycie wyborcze,

Protesty takie złożone zostały przez listę nr. 1, 2 i 4 oraz grono obywateli miasta Tuszyna, w których to protestach wyborcy wskazują na fakt, iż przy wyborach tryumfowało przeknpstwo, albowiem za 5 złotych głosujący oddawał swój głos na inną listę, że głosy oddane były również za osoby nieżyjące względnie nieobecne w Tuszynie, tudzież oddano głosy za żydów odbywających pokutę, a więc w myśl rytuału nieopuszczających mieszkania.

Pozatem rekurenci wskazują że przy wyborach tryumfowała oryginalna kiełbasa, w towarzystwie wódki, przy pomocy poczęstunków werbowano sobie zwolenników do urny wyborczej.

W swiązku z tem, w dniu wczorajczym pod przewodnictwem sędziego Rzymowskiego odbyło się posiedzenie komisji wyborczej, która rozpoznała rekursy wyborcze i wydała opinję, iż rzeczywiście w myśl zeznań przesłuchanych świadków działy się nadużycia. Opinję tą przesłano do Wydziału Powiatowego Sejmiku Łódzkiego dla nadauia sprawie dalszego biegu.

Najprawdopodobniej wobec takiego stanu rzeczy władze powiatowe, na najbliższym posiedzeniu unieważnią przeprowadzone wybory i wyznaczą je ponownie.

Skutki braku tramwajów

(a) Wzmożony ruch samochodowy, powoduje znaczne zwiększenie liczby wypadków z ludźmi, spowodowanych nieostrożną szybką jazdą szoferów.

Przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Anny najechany został przez samochód 19 letni Kazimierz Goworek, zamieszkały przy ulicy Glinianej 16, Goworek odniósl okaleczenie głowy oraz złamanie ręki. Rannego po nałożeniu opatrunku przewieziono w stanie osłabionym do szpitala,

—o—

Na ulicy Rzgowskiej 3 dostał się pod koła samochodu przechodzący przez jezdnię 47 letni Jankiel Kinnd, kupiec zamieszkały przy ulicy Nowo Zarzewskiej 36. Kind doznał ogólnych obrażeń ciała. Wezwany Lekarz pogotowia opatrzył rannego.

—o—

Przy zbiegu ulic Anny i Piotrkowskiej dostał się pod koła samochodu przechodzący przez jezdnię 33-letni Stanisław Szymański, robotnik zamieszkały przy ulicy Bawełnianej 4. Szymański wskutek wypadku doznał złamania ręki oraz ogólnych uszkodzeń ciała Rannego po nałożeniu opatrunku przewieziono w stanie osłabionym do szpitala

—o—

Na rogu ulic Lutomierskiej i Zgierskiej samochód osobowy najechał na przechodzącego przez jezdnię 43 letniego Judela Zmigroda, kupca zamieszkałego przy ulicy Lutomierskiej 14, Zmigrod doznał złamania nogi oraz okaleczenia głowy Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego który go następnie przewiózł w stanie ciężkim do szpitala.

We wszystkich wypadkach interwenjowała policja, która szoferów pociągnęła do odpowiedzialności karnej za nieostrożną jazdę.

Pamiętajcie o zielonej wstążce

Kraj wiecznego lata

Wśród majestatycznej ciszy oceanu Spokojnego posuwa się nasz statek wiozący nas ku jednej z najpiękniejszych okolic podzwrotnikowych — do krainy, w której wiecznie panuje lato i wiecznie trwa kwitnąca zieleń drzew". Szczęśliwym tym krajem jest Ceylon, jedna z największych i najpiękniejszych wysp w pobliżu Indyj.

Sława Ceylonu jest ogólnie znana. I to nietylko dlatego, że na całym niemal świecie rozpowszechnione są najlepsze gatunki herbaty i kawy cejlońskiej. Nawet ludy wschodnie odnoszą się do Ceylonu ze szczególnym szacunkiem i podziwem. I tak buddyści zwą Ceylon: „błyszczącą perłą na sercu Indyj". Mahometanie zaś: „wiecznie kwitnącym rajem ziemskim". Chińczycy nazwali Ceylon: „ziemią na której nikt nie cierpi" — Grecy zaś wreszcie „krajem radosnego rubinu"

„DRUGI RAJ NA ZIEMI

Mimo przesady jaka cechuje zazwyczaj ludy wschodu — posiadają jednak nazwy Ceylonu sporo trafności i słuszności Jest bowiem Ceylon istotnie najbardziej wspaniałym krajem tropikalnym, który łączy w sobie bogactwo ziem wschodnich z przepychem bujnej podzwrotnikowej roślinności. Nigdzie też czar i piękno „gorącej strefy" nie występują w tak okazałej formie, jak na ziemiach cejlońskich. — Palmy kokosowe dochodzą tu do 30 metrów wysokości. Krzewy bambusowe są tak wysokie i tak gęste, że czynią wrażenie drzew leśnych. A słynny „Dendro - Calamus" jeden z najpiękniejszych okazów roślinności podzwrotnikowej, podrasta tu w czasie wiosny codziennie o 90 cm. Rozmiary do jakich drzewo to dochodzi są oczywiście odpowiednio potężne. Niezwykłe bogactwo wszelkiego rodzaju ziół i roślin pnących tworzy w niektórych okolicach tak silne zasłony ze trzeba niekiedy przedzierać się przez nie jak przez niedostępne dżungle.

A skoro wreszcie wchłoniemy w piersi powietrze przesycone odurzającym aromatem wonnych kwiatów — i gdy dostrzeżemy obfitość różnorakiej zwierzyny podzwrotnikowej — nie wydaje się doprawdy dziwne, iż bardziej egzaltowani mieszkańcy wschodu nazwali również Ceylon — „drugim rajem na ziemi",

PARK TROPIKALNY

Władze angielskie, które od dłuższego już czasu sprawują rządy na Ceylonie — wykorzystały też odpowiednio piękno i bogactwo ziem cejlońskich i w pobliżu miasta Gandy założyły specjalny ogród który jest najwspanialszym rezerwoarem okolic tropikalnych. Jak w słynnym amerykańskim parku narodowym w „Yellestown" zachowały władze amerykańskie pierwotny charakter i życie ziem amerykańskich — tak w potężnym parku cejlońskim stworzony został pas ochronny dla życia ziem podzwrotnikowych. Za specjalnem okratowaniem żyją tam zupełnie swobodnie wszelkie okazy zwierząt tropikalnych — znajdując odpowiednie miejsce w dżunglach rosłych drzew i krzewów. Ogród ten jest jedyny w swoim rodzaju najsilniej uwydatnia może malowniczości i bogactwo ziem wschodu,

Przejeżdżając przez okolice cejlońskie zauważyć można w dalszym ciągu wielki dobytek tutejszych ziem. Liczne bogate kopalnie drogocennych minerałów — ciągną się obok potężnych plantacyj na których uprawiają ryż, herbatę, kawę, palmy kokosowe itd. Co jednak rzecz bardzo charakterystyczna ni gdzie prawie na wyspie Ceylonie nie można spotkać pracujących mężczyzn, — Tu pracują głównie tylko kobiety, które też są niejako głowami rodzin. Mężczyźni przeważnie Syngalezi, Tamilowie i Malajczycy — oddają się wyłącznie tylko rozrywkom, konsumując to, co zarabiają ich żony.

Głównem i najpiękniejszem miastem Ceylonu — jest stolica portowa Colombo.

W COLOMBO

Już zdaleka od morza wita wjeżdżających do portu widok barwny i malowniczy mający w sobie coś ze wschodniej baśni. Na tle jasnego błękitu nieba i czystej soczystej zieleni majaczą w dali białe kontury domów W przystani las masztów. Kolorowe chorągiewki trzepocące się na szczytach okrętów wyglądają jak dziwne niespokojne ptaki które przysiadły zda się na chwilę, by wnet zerwać się do odlotu i zaszumieć barwnemi skrzydłami. Wysoka wieża latarni morskiej górująca nad przystanią wydaje się być zamkiem zaczarowanej królewny. Zbliska te obrazy za czerpnięte jakby z sennego marzenia — nasycają się mocnym wartkim rytmem życia, W porcie ruch i gwar. Wśród statków krążą motorówki władz portowych — żwawe prędkie i czujne. Na brzegu zwijają się tragarze wyładowujący bele towarów. Ich przeciągłe wołania dźwięczą donośnie w czystem nagrzanem powietrzu.

Niemniejszy ruch panuje także na głównej ulicy, wiodącej z portu do miasta. W mieście koncentruje się bogactwo wyspy, jej przemysł i handel. To też pod arkadami prowadzącymi wdłuż całej ulicy po obu jej stronach spotkać można wszystkie charakterystyczne typy ludności tubylczej. A więc Syngalezi — z długiemi, falistemi warkoczami na głowie. Warkocze te przy prostocie całego ubioru uniemożliwiają na pierwszy rzut oka odróżnienie kobiety od mężczyzny. Dalej przesuwają się Tamilowie którzy wyróżniają się charakterystycznym, purpurowym znakiem „Shiwy" wypalonym na najbardziej widocznem miejscu czoła. Zkolei spotkać można żółtych Malajczyków oraz Maurów, paradujących z wyniosłością w barwnych fezach i malowniczych strojach arabskich.

POD CAŁKOWITYM WPŁYWEM EUROPEJCZYKÓW

Wśród tego barwnego tłumu są tylko Europejczycy w całem tego słowa znaczeniu — biali. Noszą ze względu na upalny klimat białe ubrania i hełmy korkowe. — Choć w stosunku do ludności tubylczej jest Europejczyków stosunkowo mało — całe życie kształtuje się jednak pod ich wpływem. Colombo stoi bowiem pod znakiem statków wpływających w danym dniu, lub w danej godzinie do portu. Stosownie do barwy flagi państwowej powiewającej na parowcu zarzucającym kotwicę — ulega miasto ciekawym zmianom Niech jeno przybędzie okręt francuski, już we wszystkich sklepach mówi służba tylko po francusku. I zanim klient zdoła wypowiedzieć swe życzenie już pokazuje mu się towary — odpowiadające gustom narodowym — Więc paniom jedwab chiński a dla monsieur napój barów paryskich — aperitif.

Gdy odpłyną Francuzi a z nowego okrętu wysypia się na ląd synowie Albionu wszystko już „Speak English".

Zaczynają kursować autobusy z przewodnikami, a na ladach sklepowych okazują się figurynki z kości słoniowej i porcelany obliczone na gust anglosaskich zbieraczy pamiątek kolonijnych.

I tak ciągle dalej. — Słowem w ciągu jednego przedpołudnia słyszeć można na ulicach Columba więcej języków niż w jakiejś akademji... lingwistycznej.

A GDY ZAPADNIE NOC...

A gdy zapadnie cudowna noc podzwrotnikowa.,. W licznych świątyniach Buddy rozpoczyna się wówczas barwna uroczystość ofiarowania kwiatów dla bóstwa. — Uroczystości te dokonywane wśród uderzeń gongów roznoszą wdal tajemnicze dziwaczne echa. A na dancingu w hotelu „Galle - Face" gromadzą się wówczas wszyscy Europejczycy aby po minionym upalnym dniu bawić się przez całą noc..

Kraj pustych kołysek

Dzienniki niemieckie z zaniepokojeniem notują fakt z miejszania się liczby urodzin w Niemczech. Vossische Zeitung porównując statystyki poszczególnych krajów europejskich dochodzi do wniosku, że powszechna nędza jest przyczyną osłabienia impulsu życiowego nawet w tak silnym narodzie jak Niemiecki.

— Do czego to prowadzi? — do tego, że już w roku 1930 ilośc urodzin w Niemczech była mniejsza niż we Francji, która od dawna uchodzi za kraj „pustych kołysek".

— W roku 1929 statystyki wykazywały we Francji zaledwie 17,7 przyrostu ludności, ale zato wpuszczono do kraju kilka miljonów cudzoziemców, przeważnie Włochów i Polaków, przez co wypełniono lukę, spowodowaną ubytkiem sił roboczych miejscowych Pomimo to w niektórych okolicach Francji niema kto uprawiać ziemi. Leży ona odłogiem.

Ale Francja może prowadzić specjalną politykę immigracyjną dzięki swemu świetnemu położeniu geograficznemu, oraz dzięki swej potędze militarnej.

W Niemczech jest inaczej — czytamy dalej. — Od Polski, zamieszkałej przez ludność nezwykle płodną — oddziela nas tylko linja graniczna, ciągnąca się na przestrzeni tysiąca kilometrów. Podczas gdy w Niemczech przyrost ludności wyniósł w ciągu ostatnich dwuch lat tylko 17,9 i 17,5, to Polska przeciwstawia nam cyfrę 32,2 i 32,8. Liczba urodzin w Niemczech przekroczyła tylko o 11 procent liczbę urodzin w Polsce, która przecie posiada tylko 30 miljonów ludności. podczas gdy my posiadamy 65 miljonów, W Polsce w roku 1930 urodziło się 525 tysięcy dzieci, — w Niemczech — 416 tysięcy.

— Będzie to miało ogromne znaczenie z punktu widzenia politycznego, a nabiera już teraz szczególnej wymowy, gdy zważymy, że sąsiadujące z Polską terytorja niemieckie są bardzo mało zaludnione.

Podczas spisu ludności w roku 1925 pogranicze poznańskiego posiadało 42 mieszkańców, na przestrzeni kilometra kwadratowego, Prusy Wschodnie i Brandenburgja — 67 mieszkańców. Od tego czasu ubyło ludności w tych stronach. Zwłaszcza Prusy Wschodnie utraciły w latach 1926 i 1930-ym ponad 150 tysięcy mieszkańców. którzy wyemigrowali. Natomiast Polska ma nadmiar ludności, a zamało ziemi. Jeżeli sytuacja się nie zmieni, jeżeli w dalszym ciągu zwiększać się będzie przyrost ludności w Polsce. a zmiejszać w Niemczech, jeżeli wreszcie nie postawi się tamy emigracji z prowincji wschodnich, to w takim razie — kto wie, czy zamiast uzyskać rewizję granic politycznych, na naszą korzyść nie narazimy się na przesunięcie granic narodowościowych na zachód,

Główna przyczyna zmniejszenia się przyrostu ludności — konkluduje publicysta z berlińskiego dziennika — tkwi w ogólnem zubożeniu. Nie zaradzimy tej klęsce ani ustawami ani kazaniami, ale stworzeniem nowych placówek dla ludzi pozbawionych pracy.

Jak widzimy z powyższego, tendencja do zmiejszenia liczby urodzin w Polsce, szczególnie jest na rękę Niemcom.

Śmierć Japonki

Kartka wydarta z powieści Lotiego? Nie — to zwykła kronikarska wzmianka, którą podał dziennik japoński „Osaka Mainiszi" w ostatnich dniach grudnia ub. roku.

Dwudziestoletnia Nagai Szijoko, córka wieśniaka z Nagasaki wstąpiła w związek małżeński z porucznikiem 37 pułku piechoty — Inuie Seiszi. Ślub odbył się w pierwszych dniach listopada. Młoda para zamieszkała w Osaka, w papierowym domku, którego jedyne umeblowanie stanowiły słomiane maty i stoliczki ze lśniącej laki. Pewnego grudniowe go dnia nadeszła wiadomość, że młody porucznik zostaje wysłany nu front mandżurski.— Odmarsz pułku miał nastąpić 13 grudnia.

Mandżurja w pojęciu Nagai była posępnem, usłanem trupami pobojowyskiem, na któ rem rozgrywa się walka o wielkość Japonji. Śmierć nie budziła w niej trwogi. Wszak stary conza z jej wioski zapewnił ją kiedyś, gdy jako mała dziewczynka złożyła kwiaty u stóp opiekuńczego bóstwa — że na krańcach świata, daleko na zachód istnieje przepiękna kraina. Spotykają się tam w cieniu bajecznych drzew duchy ludzi, których za życia łączyła wspólna idea, Schodzą się tam wyzwoleni z pęt ciała kochankowie, w których sercach płonął znicz miłości.

Mała Nagai przekonana była, że jej ukochany polegnie na śnieżnych polach Mandżurji — nie chciała więc narażać go na długie czekanie w krainie duchów. Postanowiła go tam wyprzedzić i wyjść naprzeciw, gdy małżonek wstępować będzie do nowej ojczyzny.

W wilję odmarszu pułku Nagai wywiesiła na drzwiach kartę z napisem:

— Inuie jest w koszarach. Goście proszeni są tam się zwrócić, jeżeli zależy im na widzeniu się z panem domu.

Potem — Nagai policzyła swoje oszczędności. Było tego czterdzieści jenów, czyli około stu złotych. Złożyła je do szkatułki z czarnej laki a na wieku położyła list, w którym wykaligrafowała swoją ostatnią wolę, naznaczając swym spadkobiercą — męża. Zgodnie z przepisami dobrego tonu Nagai uczesała się kunsztownie, zmieniła obuwie, narzuciła na szczupłe ramiona ślubne kimono, z ha ftowanemi na czarnem tle bocianami, poczem — przeszła do najwidniejszego pokoju. Na sześciu matach rozłożyła biały całun i ukląknąwszy na posłaniu wydobyła z fałdów kimo na zakrzywiony sztylet.

Po upływie godziny mąż wrócił do domu. Zastał spoczywającą na słomianych matach młodziutką żonę. Miała poderżnięte gardło. Obok niej leżał list, następującej treści:

— Panie mój, Serce moje pełne jest radości. Odchodzę, bo chcę ci ułatwić spełnienie obowiązku. Nie smuć się. Chociaż odeszłam, nie przestanę opiekować się naszymi żołnierzami. Ty zaś oddaj wszystkie myśli i uczucia — krajowi. Jest to jedyna moja prośba. Na tym świecie wszystko mija — ale istnieje inny świat, w którym wszystko trwa wiecznie. I ty tam przyjdziesz, Nie wiem za ile dni, albo za ile lat Ale wiem jedno — będę tam na ciebie czekać.

Zostawiam czterdzieści jenów. Zechciej rozdać je w mojem imieniu żołnierzom z two jego pułku. Modlę się za twoją pomyślność. Pokorna sługa.



Pułkownik Abe Nobojuki, komendant czwartej dywizji dowiedziawszy się o tragicznym zgonie pani Szijoko — jął medytować, czy ma prawo pozwolić porucznikowi na wzięcie udziału w pogrzebie żony, lecz po krótkim namyśle doszedł do wniosku, że lepiej będzie, gdy młody wdowiec zastosuje się do regulaminu, gdyż nie należy umniejszać ofiary jego żony. To też w oznaczony dzień porucznik Inuie wsiadł na okręt, odjeżdżający w kierunku Mandżurji. Tegoż dnia ojciec ma łej Nagai stanął na warcie przy zwłokach cór ki Nie płakał, nie rozpaczał — powiedział tylko: — Tak powinny żegnać swych mężów żołnierzy dzielne kobiety japońskie.



87)

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

— Jaki był podług pana cel van Heerdena w tak starannem kultywowaniu tej hodowli? — zapytał szef policji.

— Do tego właśnie zmierzam, W trakcie moich badań i poszukiwań wykryłem, że doktór prowadził bardzo ścisłą ewidencję i notował skrzętnie wszystkie dane, dotyczące wielkich obszarów zbożowych, a specjalnie pszenicznych na całym świecie, Ze szczegółów, jakie zbierał, dorozumiałem się, że zamiarem jego było i jest rozesłanie po całym świecie agentów, którzy na dany znak rozrzucą zaraz ki po polach pszenicznych.

— W jakim celu? Przecież kilka zarodków rzuconych na wielkie obszary pszeniczne w Ameryce, może najwyżej wywołać miejscowe tylko szkody?

Beale smutnie potrząsnął głową.

— Mr. O'Donnel, — rzekł z szacunkiem, należnym wiekowi i wysokiemu stanowisku szefa, — gdybym odpieczętował tubkę i wysypał jej zawartość w jednym kącie pola roz ległości dziesięciu tysięcy akrów, zniszczyłoby to całutkie pole w przeciągu niespełna dwudziestu czterech godzin! Zaraza szerzy się z nieprawdobodobną wręcz szybkością z łodygi na łodygę. Jeden zarodek mnoży się na żywym łanie zbożowym biljon razy w przeciągu dwunastu godzin Nietylko byłoby mozliwem ale pewnem, że agenci van Heerdena w Ameryce byliby w stanie zniszczyć doszczętnie cały zbiór zbóż w Stanach Zjednoczonych w ciągu jednego tygodnia.

— To wszystko ślicznie. Ale pocóżby miał on to robić?.. Jest Niemcem, jak pan powiada — a Niemcy nie lubią się poświęcać sprawie, o ile nie mają nadziei wyciągnięcia z niej grubej dla siebie dywidendy.

— Właśnie, że liczy w tym wypadku na dywidendę — na miljonową dywidendę, — rzekł Beale jeszcze poważniej niż dotychczas, — to wiem napewno. Więcej nie mogę panu jeszcze nic pewnego powiedzieć. To jedno tylko dodam: aż do dnia wczorajszego przeprowadzał van Heerden dzieło swoje bez pomocy swojego rządu, Obecnie sytuacja pod tym względem uległa zmianie. Utworzył się teraz w jego ojczyźnie wielki syndykat, mający za zadanie finansowanie jego pomysłu, a głównym udziałowcem tego syndykatu jest rząd niemiecki, Impreza ta kosztowała już doktora tysiące tysięcy, z których część pożyczył, a część ukradł. Jako uboczny środek pomocniczy do zdobycia pieniędzy, porwał spadkobierczynię Johna Millbborna celem zmuszenia jej do poślubienia go.

Szef policji ssał w zamyśleniu swoje cygaro,

— To sprawa znaczenia państwowego. Muszę porozumieć się co do niej z Ministerjum Spraw Wewnętrznych. Utrzymuje pan, że Ministerjum Spraw Wewnętrznych darzy pana zaufaniem, — oczywiście i ja także, — pośpieszył dodać, — mimo, że cała ta historja brzmi dziko nieprawdopodobnie. Niech pan zechce zaczekać tu na mnie.

Zabrał kapelusz i wyszedł.

— Trudna będzie sprawa z postawieniem van Heerdena w stan oskarżenia, — rzekł nad komisarz po odejściu szefa. — Widzi pan, w sądach angielskich musi być rozpoznanie przy sięgłych, tutaj zaś jedynym motywem mogłaby być zemsta jedynie. Niesłychanie trudną byłoby rzeczą przekonać przysięgłych że człowiek wydał tysiące funtów jedynie celem pomszczenia krzywdy wyrządzonej jego ojczyźnie.

Beale nie znajdował na to odpowiedzi. Co prawda, w jego duszy czaiła się świadomość czysto materjalnej, pieniężnej dla van Heerdena i jego ojczyzny wartości całego pla nu, musiał jednak przedstawić poza tem poczuciem wewnętrznem, inne jeszcze dowody słuszności takiego przypuszczenia. Niebawem powrócił szef policji,

— Skomunikowałem się telefonicznie z Podsekretarzem Stanu. Postanowiliśmy wszcząć sprawę przeciwko van Heerdenowi na podstawie dowodów, jakich dostarcza laboratorjum. Pan zajmie się tą sprawą, Mc Norto nie. Ma pan już upoważnienie do dokonaniu rewizji?.., Dobrze,..

Uścisnął serdecznie dłoń Beale'a,

— Wsławi się pan tą sprawą w Europie mr, Beale — rzekł,

— Chcę wierzyć, że Europa nie będzie potrzebowała zaprzątać sobie nią głowy, — odparł Beale.

Wrócili do biura Mc Nortona,

— Zaraz z panem pójdę — oświadczył nadkomisarz. Zdjął kapelusz swój z wieszaka, kiedy nagle spostrzegł zapieczętowaną kopertę leżącą na biurku.

— Od lokalnego posterunku policyjnego, — rzekł. — Od jak dawna leży tutaj ten list?

Sekretarz jego potrząsnął głową.

— Nie wiem, panie nadkomisarzu. W każdym razie, jak przyszedłem, znalazłem go już tutaj.

— Hm, musiałem go nie zauważyć. Może to jakieś wiadomości o tem laboratorium?

Otworzył kopertę, przerzucił okiem treść i zaklął przez zęby.

— Już po pańskim dowodzie mr. Beale — mruknął.

— Co się stało?

— Laboratorjum spłonęło doszczętnie dzisiaj nad ranem — rzekł. — Ogień wybuchł w sklepionej starej piwnicy winnej i cały gmach leży w gruzach.

Detektyw stanął przy oknie i nie odpowiadał.

— Czy nie moglibyśmy zaaresztować van Heerdena na podstawie zeznania Heylera?

Zamiast odpowiedzi na to pytanie podał mu Mc Norton list, Brzmiał on jak następuje:

„Od dyżurnego inspektora w Paddington, do nadkomisarza Mc Nortona.

d. c. n.

Widowiska

TEATRY:
TEATR MIEJSKI: — Dr. Stieglitz
TEATR KAMERALNY — Miss Hobbs
COCTAIL Taki rok na Nowy Rok

KINA
MOMUS — Na karnawał dobry kawał
CASINO — Cham
CAPITOL: -- Swiatła wielkiego miasta
APOLLO — 1 Legjon pogran. II Rango
CORSO: — Maradu — Nadprogram: Farsa w kolorach
CZARY — Przyjaciel Indjan Nadprogram
GRAND-KINO Ułani, ułani, chłopcy malow
LUNA — Bezimienni bohaterowie
LUDOWY — Łzy ukojenia
ODEON — Pieśni trubadura
OŚWIATOWY—Dla dorosłych: Kłamiesz kobieto. Dla młodzieży: Na gorącym uczynku.
PALACE — Człowiek który zabił
MIMOZA — Na Zachodzie bez zmian
RAKIETA: — Moje słoneczko
PRZEDWIOSNIE — Z rozkazu księżniczki
RESURSA — Dziewczę z nad Wołgi
SPLENDID: — Afera mężatki
ZACHĘTA — Na ławie hańby
WODEWIL — Pieśni trubadurą

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

Przez radjo

Łódź, 22 stycznia 1932 r.

11.58	Sygnał czasu
12.10	Muzyka taneczna
13.15	Przerwa
15,50	Program dla dzieci
16.20	Odczyt
16,40	Płyty gramofonowe
16,55	Angielski
17,10	„O strusich piórach" wygł. p. F. Sumiński
17,35	Koncert popularny Wyk ork. P. Radja
18,50	Rozmaitości
19,15	Komunikat Izby Przem-Handl w Łodzi.
19,30	Kalendarzyk filmowy
19,45	Prasowy D.R.
20,00	Feljeton
20,10	Kwadrans literacki
20,10	Muzyka lekka
22.00	Kom meteorologicz Wiadomości sportowe
22,10	Muzyką lekka i taneczna

GIEŁDA.

WARSZAWA, 21 stycznia 1932 r
Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,91,5

Dewizy:	
Gdańsk	174.10
Belgja	124,35
Holandja	359,35
Londyn	30.90
Nowy Jork	8,917
Paryż	35,11
Praga	26,415
Szwajcarja	174,25
Włochy	45,10
Czerwoniec	4,40

Obroty mniejsze, tendencja niejednol. Kurs urzędowy dolara niższy — Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,91,75 — — Rubel złoty 5.02, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.50, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.77 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.10. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:
7 proc. poz. stabilizacyjna 51,75
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 90,00
4 proc. poż. inwestacyjną 83 00
5 proc. poż. konwersyjna 40 00
6 proc. poż. dolarowa 55,00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 101.00 (w proc.)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow, 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (w pr)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 47.25
8 proc. L. Z. m. Warszawy 64.00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 60.19
10 proc. m. Radomia 63.00
8 proc. L. Z. Kielc 56,00
8 proc. m Piotrkowa 56,00
4½ proc. L. Z. ziemskie 41,00

Akcje:

Bank Polski	102,00
Ostrowiec	30,50
Spiess	38,00
Lilpop	13,75

Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza dla listów zastawnych mocniejsza Obroty akcjami b. małe

Ogłoszenie.

Opierając się na Rozporzedzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1930 roku o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku (Dz. U. R. P. Nr. 91. poz. 527). Rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29 października 1929 roku i z dnia 31 sierpnia 1930 r. o regulowaniu cen na przetwory zbóż chlebowych, i jego przetworów oraz cegły (Dz. U. Rz. P. Nr. 81, poz. 607 i Nr. 60 poz. 480), Rozporządzeniu Wojewody Łódzkiego z dnia 8 kwietnia 1929 r. wreszcie na opinji Komisji do Ustalania Cen wyrażonej na posiedz. w dniu 19-ym stycznia 1932 roku, — niniejszem podaję do wiadomości mieszkańcom m. Łodzi co następuje:

Uchwałą Magistratu m. Łodzi Nr. 36 z dnia 20 stycznia 1932 r. zostały wyznaczone następujące ceny maksymalne (najwyższe):

Na mięso wołowe i cielęce za 1 kilogram

w hurcie:		w detalu:	
1) woł norm. I g.	zł. 1,19	1) woł. norm I gat.	zł. 1,35
2) „ „ II „	„ 0,90	2) „ „ II „	„ 1,05
3) „ „ III „	„ 0,60	3) „ „ III „	„ 0,70
4) „ koszerna I „	„ 1,78	4) „ koszer I „	„ 2,05
5) „ „ II „	„ 1,38	5) „ „ II „	„ 1,65
6) „ „ III „	„ 0,84	6) „ „ III „	„ 1,00
7) cielęcina norm.	„ 1,41	7) „ norm I g. b kości	1,70
8) „ koszerna	„ 1,47	8) „ „ II „	„ 1,35
		9) polędwica wołowa	2,05
		10) cielęcina norm	zł 1,60
		11 „ kosz.	„ 1,70

W myśl par. 10 zacytowanego wyżej Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych będą ukarani przez władzę administracyjną I-ej instancji według art. art. 4 i 5 zacytowanego wyżej Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej **aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 3.000 złotych,** o ile dany czyn nie ulega surowszemu ukaraniu w myśl innych Ustaw Karnych.

Wyżej wyznaczone ceny maksymalne obowiązują na terenie m. Łodzi od dnia następnego po ogłoszeniu.

Łódź, dnia 21 stycznia 1932 roku

Wiceprezydent m. Łodzi
(—) Stanisław Rapalski

Wydawca K. Kowalski Redaktor odpow. Leon Burchard W tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 41